

**Poznań, 14 lutego.** Ministeryalna Stern Ztg. nie podaje dotąd odpowiedzi gabinetu pruskiego, o której mówiła parę dni temu, że nie da długo na siebie czekać; natomiast potwarza w autentycznym brzmieniu notę posła austriackiego przy dworze pruskim w przedmiocie reformy związku niemieckiego. Jak wiadomo, posłowie kilku innych dworów niemieckich, jako to bawarski, wirtemburski, hanowerski itd. całkiem jednomyślnie i jednocześnie wręczyli notę hr. Bernstorffowi w téj sprawie.

Treść istotna austriackiej téj noty, datowanej z Berlina, 2 lutego r. b., jest następująca:

Saskie projekta reformy związkowej (pisze ambasador austriacki, hr. Karoly, z polecenia swego rządu) dały berlińskiemu gabinetowi pobop do rozwinięcia w nocie dyplomatycznej z d. 20 grudnia r. z. własnych zapatrywań w téj mierze. Prusy chcą sobie, żeby międzynarodowy charakter przymierza związkowego, całe Niemcy obejmującego, i nadal był zachowany w czystości swojej, sądzą jednak, iż na polu wewnętrznego prawa publicznego może godziwie nastąpić ściślejsze połączenie pewnej części członków rzeszy niemieckiej. Pruski gabinet bliżej téj myśli swojej nierozprowadzając, nie zdaje się jednak być od tego, ażeby taki związek w związku, przybrał nawet kształt państwa związkowego\*), w którymby najważniejsze atrybucje zwierzchności państwowej przeszły na jedną władzę centralną, a mianowicie stałe naczelné dowództwo wojskowe i prawo reprezentacji na zewnątrz, w jednych złożone były roku. Prusy wywodzą z artykułu XI aktu związkowego rzeszy niemieckiej, prawo do takowego ściślejszego związku w łonie rzeszy i sądzą, że wykonanie podobnej myśli aniby nadawało państwom, w ściślejszym związku nie objętym, prawa do występowania z dotychczasowej szerszej rzeszy niemieckiej, aniby téż trwałość téj rzeszy na szwank jakowy przez to narażoną była. Otóż rząd austriacki musi, ze stanowiska ogólnych interesów Niemiec równie jak ze stanowiska pozytywnego prawa, zaprotestować przeciwko takim teoryom. Nie może on wcale w związku rzeszy niemieckiej upatrywać międzynarodowego tylko traktatu, jak to Prusy teraz czynią i przypomina pruskiemu gabinetowi, iż tenże na kongresie wiedeńskim, w chwili układania aktu związkowego, całkiem innego był zdania. Rząd austriacki musi więc otwarcie oświadczyć, że bezpieczeństwo, jedność i pokój moralny Niemiec widziałyby mu się zagrożone, gdyby Prusy obstawały przy myśli zjednoczenia pewnej części państw związkowych przez scentralizowaną konstytucją pod jednym naczelnikiem, w którymto przypadku stosunek w ten sposób zjednoczonej części Niemiec z innymi członkami rzeszy, miałby się tylko regulować przez osobne traktaty i przymierza, podobnie jak je zawierają także mogą między sobą ludy różnego szczepla. Dość przypomnieć, jak dalece niefortunne następstwa sprowadziły dawniejsze tego rodzaju usiłowania. Wszelki zakres zrywania organizmu związkowego przez ściślejszy związek, sprzeciwia się więc dobru Niemiec. Ale sprzeciwia się on także prawu pozytywnemu. Artykuł XI aktu związkowego przyznaje wprawdzie różnym rządóm Niemiec prawo zawierania przymierzy, wszelako właśnie ta okoliczność pokazuje, iż akt związkowy ma na myśli członków rzeszy, którzy posiadają nie przestają udziałności a więc i zdolności do zawierania przymierzy. Rzeczoną artykuł mieć chce, aby rządy niemieckie zachowały prawo zawierania wszelakich przymierzy. Otóż państwa, któreby się poddało centralnej władzy jakiegos państwa związkowego, albo chociażby tylko dyplomatycznemu i wojskowemu zwierzchnictwu innego państwa, będzie jeszcze może w stanie zawierać traktaty w sprawach administracyjnych, ale nie sposób już mu samodzielnie przymierzy zawierać. Tego rodzaju układ, byłby po prostu traktatem poddania się. Wszelako nietylko artykuł XI aktu związkowego, ale także najistotniejsze inne przepisy traktatów związkowych sprzeciwiają się jak najzupełniej pomysłom gabinetu pruskiego, albowiem rzesza niemiecka jest społecznością udziałnych i od siebie nie zależnych państw, równe prawa i równe posiadających obowiązki państwowe. Zasadnicza więc myśl rzeszy niemieckiej równie jak cała na niej oparta organizacja téj rzeszy, zostałyby obalone. Dla tego więc rząd austriacki musi oświadczyć, że nie sądzi, ażeby artykuł XI aktu związkowego upoważniał tworzenie w Niemczech ściślejszego państwa związkowego; przeciwnie, musiałby on uważać takie państwo związkowe za sprzeczne z istotą i z konstytucją rzeszy niemieckiej i za faktyczne chociaż nie prawne rozwiązanie téj rzeszy. Rząd austriacki spozostawia się po mądrości i przywiązaniu Prus do zasad prawnych, iż nie zechce obstawać przy podobnym pojmowaniu reformy związkowej, które musiałoby wtąpić Niemcy w zamieszanie i przeszkodzić rozwojowi istniejącej konstytucji związkowej. Co się zresztą tyczy reformy téj konstytucji, rząd austriacki niemniej gorąco jęj pragnie jak Prusy, ale sądzi, że trzeba ją oprócz na istniejącą prawie związkową. I tak np. na tém prawie się operując, możnaby, przy wszechstronnej gotowości, wielkie zaprowadzić ulepszenia, jako to utworzyć dzielniejszą władzę wykonawczą związku niemieckiego i uporządkować czynności rzeszy w sprawach spólnego prawodawstwa niemieckiego, przez powołanie delegatów od niemieckich zgromadzeń stanowych, do udziału w pracach odnośnych. Z radością powitałby więc rząd cesarski postanowienie Prus, ażeby na téj

zasadzie rozpocząć rokowania w przedmiocie reformy związkowej.

Taka jest treść istotna ogłoszonej przez Stern Ztg. noty dyplomatycznej posła austriackiego do berlińskiego gabinetu. Jak się rzekło, różne inne rządy niemieckie, wręczyły temuż gabinetowi całkiem jednomyślnie noty. Otóż w powyższym dokumencie dyplomatycznym widzimy wprawdzie bardzo stanowczy protest przeciwko ostatnim krokom Prus w kwestyi niemieckiej; w okoliczności zaś, iż większa część znaczniejszych państw niemieckich jednomyślnie wręczyła noty, postrzegamy niewątpliwy ślad, że ściśle w téj kwestyi istnieje porozumienie pomiędzy Austrią a rzeszonemi państwami niemieckimi. Natomiast nie masz w podanym dokumencie ani śladu jakiegos odpornego przymierza pomiędzy Austrią a różnemi państwami niemieckimi, któreby gwarantowało pozamiemieckie jęj posiadłości. Jeżeli więc podobne przymierze istnieje, jest ono dotąd tajemnym i myliła się Süd-Deutsche Zeitung twierdząc, jakoby w nocie dyplomatycznej, którą dopiero streszczaliśmy, była o takim przymierzu wzmianka, lub chociażby nawet ślad jakiś onegoz.

Wypada teraz czekać, co gabinet berliński na tak energiczny protest odpowie.

N. Pan raczył nadać prezydentowi policyjnemu Mura-chowi w Królewcu pozwolenie noszenia krzyża komturskiego drugiej klasy orderu Albrechta, nadanego mu przez króla saskiego.

**Berlin, 13 lutego.** Jak słyhać, minister spraw zagranicznych hr. Bernstorff miał już odpowiedzieć na noty prawie równo brzmiące Austrii, czterech królestw niemieckich i kilku pomniejszych księstw. Treść odpowiedzi ministra pruskiego dotąd nie znana. Ministeryalny atoli organ kaže się spodziewać, że ogłoszenie odnośnej noty nie długo nastąpi.

— Frakcja izby poselskiej Bockum-Dolffs postawiła wniosek, tyczący się kwestyi włoskiej. Wniosek ten brzmi: „Izba poselska zechce oświadczyć, iż jest interesem Prus, ażeby uznanie królestwa włoskiego dłużej nie odwiekać. Motywa. Obecne położenie stosunków politycznych.“

— Profesorowie Bötticher i Curtius wyjechali wczoraj w towarzystwie kilku studentów, z polecenia ministra oświecenia, do Grecji, celem badań naukowych. Onegdaj konferował jeszcze król z prof. Bötticher, której to rozmowie był obecnym i minister oświecenia.

— Jeden z korespondentów tutejszych do Gazety Kolońskiej pisze: Wspólne wystąpienie Austrii i państw średnich przeciwko Prusom wywoła niechybnie znaczną zmianę w stosunkach pomiędzy obydwoimi wielkimi mocarstwami niemieckimi. Aż dotąd wstrzymywał się gabinet austriacki przynajmniej na oko od udziału w projektach i obradach państw wyreburbskich, lubo tajnie pochwalał takowe. Ponieważ zaś obecnie otwarcie z państwami średnimi przeciwko Prusom wystąpił, rząd pruski zwolniony tém samym został od względów, jakie mu zachować należało w obec dawniejszego postępowania Austrii. Otwarcie téj dyplomatycznej kampanii przeciwko Prusom tém mniej jest pocieszającą, że pomiędzy liberalnemi frakcyami izby poselskiej nie mogło przyjść do porozumienia co do wniosku tyczącego się kwestyi niemieckiej.

## KROLESTWO POLSKIE.

† **Płock, 5 stycznia.** Bezczełność, kłamstwo i zła wiara, znaczą się u nas bardzo często i śmiało powiem, są we krwi narodu, który nad nami panuje. Dowodów na to nie trzeba bliższych, dość czytać tłumaczenia i wyjaśnienia rządowe, zamieszczane we wszystkich dziennikach warszawskich, na zarzuty, przez korespondentów Czasu i różnych dzienników zagranicznych, czynione. Bezczełność ta, tém jest przepaścista, że spowiwszy naród polski w żelazne pęta, wiedząc, że on w kraju nie ma żadnego organu, którymby się mógł bronić, pastwi się swobodnie i drażni rany, które mu zadał. Fakt następny będzie jednym więcej dowodem wykazującym powyższe przymioty moskiewskie. Niejaki Bogdanowicz, dawniej lokaj u p. Jackowskiego, prezesa Towarzystwa kredytowego w Płocku, przekonawszy się o nim iż jest szpiegiem moskiewskim, oddany został ze służby i takową zaraz znalazł u Roźnowa, gubernatora cywilnego. Roźnow, zdaje mi się, kilkakrotnie już był opisywany, więc go znacie i wiecie już także, iż pierwszym poufikiem jago był Baranowski, radca rządu gubernialnego. Bogdanowicz z tytułu swego położenia towarzyskiego nieznany był nikomu, o oddaleniu go przez p. Jackowskiego i o powodach, nikt w Płocku nie wiedział; w charakterze więc lokaja, Roźnowa brał różne przedmioty do potrzeb domowych z apteki Ziemińskiego Leonarda, za kupnem których był tam dość często, a że bywalec wygadany i porządnie odziany, przy kupnie zagadywał to prowizora Markowskiego, to samego Ziemińskiego, którzy z interesu własnych korzyści nie odstręczali go, mówili z nim o obojętnych przedmiotach, a coraz częściej bywając i rozmawiając z nimi, z lekka rozmowę zwrócił do wypadków krajowych, mówili więc z nim o wszystkim, co wszystkim pod oczy podpadało, nie objawiając własnego zdania. Tym sposobem ustaliła się pewna zażyłość sklepowa, z postępek której Bogdanowicz otworzył się przed nimi z swoich gorących uczuć patrioetycznych; tu już Ziemiński i Markowski mieli się na ostrożności, czego poznać mu nie dawszy, zdawali się go

ośmielać do dalszych wynurzeń i przyszło wreszcie do tego, iż ten im wręcz powiedział: „dajcie mi trucizny a Roźnowa i Baranowskiego zgładzę ze świata, kogo każecie, zamorduję, dajcie mi polecenie do komitetu rewolucyjnego warszawskiego, a po załatwieniu się z Roźnowem udam się do stolicy i tam sprawie narodowej służyć będę, zmiatając główniejszych Moskali.“ Zapaly te mniemanego patrioty, niczóm zbyli, lecz tém więcej mieli się na ostrożności, wyraźnie przeczuwając siła na siebie zastawione. Trzeba wiedzieć, dla czego Moskwa miała interes na Ziemińskiego aptekarza siła zastawiać: chodził on w deputacyi do Roźnowa, razem z innymi obywatelami, przedstawiał mu wspólnie z drugim potrzebę usunięcia z Płocka Baranowskiego przez co tak on, Roźnow, jako téż miasto będą spokojnem, jako wolni od człowieka mniemającego się być potrzebnym Moskałom, ich i mieszkańców oskarżonych wyzykiującego; oprócz tego jeździł w deputacyi kilka razy do Warszawy, skarżąc przed Wicelipskim, Gersztenwejiem i namiestnikiem o nadużycia Roźnowa i całą kompanią towarzyszącą, jakimi się otoczył. Ze zaś Ziemiński przy tém wszystkim, ustne objaśnienia jeszcze czynił, ścigał na siebie podjęcie Moskali, że jest przewrotnym ruchom miejskim i niemylnie przekonanie w ich imaginacyi wyłęgle, że jeżeli nie jest przełożonym w komitecie rewolucyjnym, to członkiem jego nieomylnie być musi. A wiecie, że Moskale teraz ciągle na komitety rewolucyjne chorują i je śledzą a doszukać nie mogą — istna polityczna hipochondrya. Propozycye takie, później za kilkakrotnym bywaniem ponawiał Bogdanowicz; zwierzył się z wizyt i propozycyi takich Ziemiński obywatelowi p. Konstantemu Mostowskiemu, którego następnie, za przybyciem Bogdanowicza do apteki, zaprosił, i on będąc nowym świadkiem mów i propozycyi lokaja, tegoż aresztował i do policyi oddał oskarżając o zbrodniczy zamiar otrucia Roźnowa; przy czém, złożył papiery, przez niego przyniesione, obejmujące spis osób za patrioetyzm skompromitowanych przed Moskałami i listę szpiegów; papiery te, niby z akt Roźnowa wyjęte, przyniósł do apteki Bogdanowicz dla udowodnienia swojej szczerości i zyskania zaufania Ziemińskiego. Było już późno w wieczór, w policyi nikogo nie było oprócz kancelisty Majewskiego, ten więc z obowiązku służby aresztowanego przyjął, w areszcie osadził i protokół spisał. Nazajutrz rano przyszedł do magistratu Baranowski, kancelista Majewskiego zwiadywał za zamknięciem lokaja Roźnowa, zapowiadając mu: że go za ten postępek posady pozbawi i oświadcza, że zbrodnia ta, jest wymyślona przez Mostowskiego i Ziemińskiego. Mimo to, magistrat sprawę natychmiast odesłał z papierami do sądu policyi poprawczej i Bogdanowicz zamknięty został w więzieniu inkwizycyjnym; tu Baranowski znowu osobiście zalecił nadzorcy więzienia i sekretarzowi dobre obchodzenie się z uwięzionym. W sądzie poprawczym, sprawa natychmiast rozwinięta została; przyzwoitą sadową, Ziemiński, Mostowski i Markowski, prowizor apteki, za świadków uznani zostali i na opisane wyżej okoliczności, zeznania sądowe uczynili i one zaprzysięgli. Sąd poprawczy z decyzji swęj, zakwalifikował Bogdanowicza na odpowiadanie z więzienia. Sąd zaś kryminalny na skutek rekursum obwinionemu dozwolił się bronić z wolności; podług istniejących przepisów jak każdego uwolnionego tak i Bogdanowicza nadzorca pod strażą odesłał magistratowi, dla odstąpienia go do miejsca urodzenia czy zamieszkania, jako będącego pod dozorem policyjnym; Bogdanowicz potrafił z magistratu zbiedz, nie wiadomo z jakiej przyczyny. Opisany wypadek przypadek w miesiącu sierpniu, sprawa z początku nadzwyczaj głośna wszystkich zajmowała, z czasem ucichła, zbrodniarz zbiegł i wszystko zdawało się poszło w zapomnienie. Swoją drogą Roźnow z Baranowskim po ogłoszeniu zwłaszcza stanu wojennego, umyślił sprawie téj inny dać obrót. Roźnow wraz z wszystkimi Moskałami sądy cywilne w Królestwie za nic uważał, mniemał on, nierozumiejąc form porządniejszego prawodawstwa, że sądownictwo nasze faworyzuje swoim, kiedy podług zasad postępowania sądowego dość licznych obwinionych trzymało na wolności, gdy sądy wojenne przepęłniłyby nimi więzienia; pod stanem wojennym najwłaściwiej uważał dogodzić swojej zemście, témbardziej: że Mostowski, Ziemiński i wielu innych obywateli biorących udział w deputacyach oskarżających jego gwałty i liczne nadużycia, byli celem szczególnym nienawiści. W początku więc miesiąca grudnia r. z. Roźnow opuścił Płock, oskarżył przed Maniukinem naczelnikiem wojennym Ziemińskiego i Mostowskiego o namawiania Bogdanowicza do otrucia go, za co mu przyrzekli nagrody rsr. 100, z tego powodu aresztowano ich, i z Markowskim prowizorem apteki w więzieniu kryminalnym zamknięto. Po świętach dopiero Bożego Narodzenia przez sąd wojenny byli badani, słuchany téż był Majewski, b. kancelista magistratu, którego Baranowski z Roźnowem nieomieszkał zaraz ze służby tutejszej wydalić, a przeniesić go do miasteczka Markowa na posadę płatną zaledwie 300 złotych. Baranowski wskazany przez Roźnowa napisał wyjaśnienia 14 arkuszy; mówiąc że sąd wojenny zachodzi w głowę w płatanie faktów z sobą sprzecznych. Majewski nie jest aresztowany, lecz zeznał i zapisano do protokołu okoliczność, tyczącą się pogroźek i gniewu Baranowskiego za przyjęcie do aresztu Bogdanowicza. Obecnie wypadek śledztwa z ciekawością przez mieszkańców Płocka jest oczekiwany, o którym doniesie nieomieszkał.

W dniu 2 stycznia r. b. wywieźli Moskale Mościckiego wikaryusza od fary płockiej do miasta Ołoniecka nad jeziorem Ładoga w Rosyi na północ Petersburga, gdzie już wszelka praca wogóle, oprócz niektórych gatunków mchu, ustaje. Za

\*) Dotychczasowa rzesza niemiecka stanowi związek państw udziałnych (Staaten-Bund), nie zaś jedno państwo związkowe (Bundes-Staat). Przep. red. (Dzien.)

co tego księdza wywieźli? za jakim wyrokiem i na zasadzie jakiego śledztwa nikt nie wie; wina bowiem szczególna tego duchownego, taka tylko być mogła, jaką objawiali wszyscy mieszkańcy Królestwa względem rządów carskich. W chwili wywołania go dość znaczna ludność zbiegła się na ulice, a kobiety głośnym płaczem i zwróceniem Moskalom, objawiły ks. Mościckiemu współczucie. Z powodu tego zgromadzenia się Moskałe dopuścili się znowu kilku rozbojów, oknami nawet zabraniali wyglądać na ulicę, którą mieli z skazanym przejeżdżać.

Rząd moskiewski kłamliwie usiłuje wykażać swą prawotę w postępowaniu z Polakami: w nrze 73 Dziennika Powszechnego zarzuka korespondentom do Czasu i Monde kłamstwo, sobie przypisuje prawdę. Pomiedzy innymi utrzymuje: że do iluminacji w d. 18 grudnia r. z. nie zmuszał urzędników, a tylko po prostu ich wezwał o to, bez przymusu, zostawiając to do woli reszty mieszkańców. Na zasadzie urzędowych dokumentów, wyjaśniam: że Lüders p. o. namiestnika reskryptem z dnia 22 listopada v. s. 1861 r. nr 55 naczelników wojennych wezwał: aby „przykazali“, domy rządowe i gmin własnością będące po miastach, kwatery wojskowe i mieszkania urzędników, iluminować, i w tym duchu też wszystkich zawiadomiono; mieszkańcy zaś miasta, nie na piśmie, ale ustnie przez policję o tym byli uprzedzeni, wypełnienia czego policja z żołnierzami na ulicach pilnowała i co chwila do mieszkań wpadając, przynaglała do zapalania większej ilości świec. Urzędnicy palili wszyscy jako klasa najwięcej zależna, bo im wprawdzie niczem na piśmie nie zagrażano, lecz poufnie przypominano art. 77 ustawy o służbie cywilnej w Królestwie Polskim. Tenże Dziennik odpowiadając na korespondencje do Czasu i Monde podawane twierdzi: że rząd moskiewski wszystko jawnie robi i listy imienne osób duchownych i świeckich wysłanych do odległych gubernii cesarstwa ogłasza. To jest fałszem. Wyjąwszy owych 25 za kichanie, kiwanie palcem itp. do orenburskich batalionów zesłanych w dziennikach krajowych ogłoszonych, żadnych innych wysłankę nigdzie nieogłaszał, a jeżeli mu idzie o opinię Europy, winien był wskazać kiedy i w czym to ogłaszał. Czas prawdę piszą, jest ogromna liczba aresztowanych w Warszawie, po wszystkich miastach i wsiach Królestwa, kłamliwa cyfra rządu do 250 osób aresztowanych ograniczona nikogo nie przekona, bo się już umiemy dobrze rachować i wiemy kogo i wielu brakuje. 1000 około osób aresztowanych i trzymany w cytadeli i po wszystkich więzieniach i twierdzach nie jest liczbą przesadzoną.

Względność obchodzenia się w cytadeli z więźniami jest taka: że trzymają uwięzionego w celi z zamalowanymi oknami ciągle zamkniętym, Zuczkowski przysyłanych im od rodziny różnych przedmiotów śmiało okrada i najgorzej żywi, spaceru pozwalają im pod otwartym niebem po pięć minut co dzień a czasem pięć minut na tydzień, któremu pozwolona wizyta, nie wolno mu mówić o niczem, do więzienia i komisji śledczej lub sądu wojennego odnosząc się, wizyta taka trwa minut trzy lub pięć tak, że czas ledwo wystarczy na przywitanie lub pożegnanie. W takich warunkach rząd moskiewski prawdę mówi: „że dotąd żaden z więźni odwiedzanemu nie odpowiadał skargą na pytania z troskliwością im zadawane, co do sposobu w jaki są żywności i w jaki się z nimi obchodzą.“

Duchowieństwo polskie doskonale pojmuje swoje stanowisko: nie pobudza ono ludu do krwawych zaburzeń, jak to chce wmówić całemu światu rząd moskiewski; lecz w duchu ś. ewangelii, z miłością przyjmując garnację się, rozbudzony w uczuciu narodowym lud do świątyń pańskich; przed ołtarzem Przedwiecznego, śmiało i z gotowością męczeństwa, prośby swoje łączy z modłami narodu o byt i szczęście wspólnej ojczyzny. Z pociechą wznąć muszę, pasterza z owieczkami, żadne już teraz świątobliwe sofizmaty nie dzielą: bo pojmuje dobrze i gruntownie znaczenie pisma o cesarzu i groszu czynszowym, znaczenie listu Pawła św. do Rzymian w roz. 13; dla tego znaczne duchowieństwo nasze, jest razem z narodem i żyje w narodzie, z narodem pragnie modlić się i cierpieć, z nim też modli się i cierpi, kocha i jest kochanym! O takich roskoszach nie śniło się ani pasterzowi lwowskiemu ani jego apologete Puszetowi. Kapłani nasi mają w sercu i pamięci, mają w duszy i krwi wzór dobrego pasterza ewangelicznego (ś. Jan roz. 10) i według tego wzoru myślą i czynią; to też owieczki znają swych pasterzy i do nich w miłości się garną, kiedy dla rzeczono-arcypasterza i jego obrońcy jest tylko zastósowanie w wierszu 12 i 13 téjże ewangelii, bo arcypasterza lwowskiego prawda przeraża, rozprasza i niszczy a wiekopomnego arcypasterza warszawskiego stwierdzona cierpieniem i poświęceniem wlewa w życie, poświęcenie i wytrwałność; naśladowaniem tych cnót duchowieństwo polskie święci pamięć wielkiego męża i z tej drogi ni rozumem lwowskim ni więzieniem i Sybirem sprowadzić się nie da.

Gwałty idą po gwałtach: rząd moskiewski gospodaruje w kościele naszym najzuchwalej, zabrania Polakom modlić się do Boga o ich potrzeby, w pieśniach ich i hymnach pobożnych, widzi bunt i rewolucję, zabronił więc pieśni i hymnów narodo-religijnych pod pozorem niby, że nie mają aprobaty kościelnej i rządowej; pieśń do Matki Boskiej, wierszem, pod tytułem: „Nie opuszczaj nas“ przez ks. Antoniewicza ułożona z muzyką Filipiny Brzezińskiej w d. 22 kwietnia (4 maja) 1855 r. zyskała w cenzurze rządowej przyjęcie co poświadczył cenzor starszy F. Sobieszczański to zaś poprzedziła aprobata duchowna w d. 23 i 24 kwietnia t. r., na której podpisy znajdują się ks. A. Dorobisa wiz. kks. misyon., A. Białobrzęskiego sędzię surrogata i F. Dziąszkowskiego regensa konsystorza generalnego warszawskiego a przeciw Lüders p. o. namiestnika w d. 19 listopada (1 grudnia) 1861 r. nr. 2138 zakazał sprzedawać i drukować jej w Królestwie Polskim.

## GALICJA.

Kraków, d. 8 lutego. Piszą ztąd do Dziennika Polskiego: Zachowanie się młodzieży zwłaszcza dorosłej w dzisiejszej poważnej chwili w narodowym życiu, jest rzeczą niezaprzeczoną nader ważną. Odrodzenie się wszechnicy Jagiellońskiej, którą

do jej pierwotnego stanowiska świecznika całej północy rektor Dietl tak gorliwie podnieść usiłuje, pociągnęło za sobą od razu znaczne zwiększenie się młodzieży akademickiej. Młodzież ta, o czem władze akademickie najlepiej są przekonane, odpowiada godnie tak chwili jak i powołaniu swojemu, oddając się przedewszystkiem surowej nauce tak zawodowej, jako też szczególnie historii ojczystej; a wykazy biblioteki Jagiellońskiej są tutaj między innymi niezbitym dowodem. W obec takiej postawy całej młodzieży, tém mocniej muszą razić pojedyncze wysoki. I tak kilkunastu młodych ludzi w bardzo przykry odznaczyli się sposob. Przybyli śnać do Krakowa nie w celu łatwiejszego kształcenia się z powodu polskich wykładów, ale spodziewali się może wśród licznej młodzieży znaleźć materiał do próżniackiego i hulackiego życia z dnia na dzień, a tymczasem zastali pracę i biedę, biedę i pracę. Nie wstrzymani tém, owszem niezadowoleni z takiego położenia rzeczy, poczęli objawiać taki sposób prowadzenia się, który im w całym mieście nazwę dżokejklubu ściągnął. Wciągnęli nawet pomiędzy siebie kilku akademików. Koledzy jednak chcąc ich zawczasu od tego wycofać, wystósowali do nich koleżeńskie napomnienie. Wyrazili im, że opinia publiczna jest oburzona na nich, i to, o ile z zebranych faktów sądzić można, że są do tego powody: dziwnie lekkomyślne stawianie na poprzek czy to istotnym, czy zewnętrznym tylko, zawsze atoli z potrzeby wynikłym narodowym objawom; chorobliwe szkanowanie całego podniosłego ruchu i obecnego stanowiska narodu; zanadto głośne, kosztowne, gorszące prowadzenie życia, mianowicie w obec żąboży narodowej grzeszne. Dodano koleżeńską radę, żeby zaprzestali podobnego rodzaju brawowania opinią publiczną, wierząc, że sumienna rozważa naprawi to, co bądź płochość, bądź niezrozumienie chwili i stanowiska wyrządziły. Dodano do pisemnego napomnienia również przestrożę, że w przeciwnym razie mogłyby zająć pewne wcale niezaszczytne okoliczności, i wyrażono smutek podnoszącej się almae matris, która nie takich synów wychowywać się spodziewała. Głównie jednak owego tak zwanego dżokejklubu siły zasenterowały się z poza akademii, wszelkie zaś ich czynności szły na karb akademii. Z powodu tego na prośbę akademickiej młodzieży, wydał rektor następującą odezwę: „Rektor uniwersytetu Jagiellońskiego do młodzieży akademickiej! Doszły mnie pogłoski o niewłaściwym zachowywaniu się niektórych akademików. Wszakże dochodzenia przezemnie zarządzone wykazały, iż między domniemanymi akademikami znajdują się tacy, którzy nie będąc ani zwyczajnymi ani nadzwyczajnymi uczniami uniwersytetu, za takich uchodzą i postępowaniem swoim główny dają powód do takich pogłosek. Wy sami, panowie, potępiłście to postępowanie, narażające waszą część akademicką na ubliżające pociski. Przyjmuję ten wasz objaw prawości i honorowości akademickiej z zadowoleniem, przestrzegając zarazem życzliwie, byście unikali wszelkich towarzystw, mogących szkazić godność akademicką. Pod tym względem, panowie, musi być solidarność między wami. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Kraków, d. 27 stycznia 1861. Dietl.“

Ponieważ ta odezwa ogłoszona w dziennikach mogłaby być niezrozumiałą dla zamiejskowych, albo na błędne naprowadzić wnioski, więc uwagi te niechaj będą do niej komentarzem.

Upomnienia koleżeńskie, o których wyżej wspominałem, przyjęte zostały, o ile się to już widzieć daje, z taką dobrą wolą, z jaką były wystosowane. Jedno tylko indywidualum wzięło z tego pohop do zuchwałej obrazy wszystkich kolegów i do gorszącego usiłowania poważnienia i rozdrowienia młodzieży. Dla tego młodzież akademicka obawiając się, aby się zle dalej nie krzewiło, i chcąc błędzącego wcześniej karą zreflektować, wykluczyła go moralnie, skoro wszelkie pośrednie drogi bezwzględnie nie możebnymi się stały, ze swojego koleżeństwa i postanowiła, że nikt na jednej z nim ławie siedzieć nie będzie.

Lwów, 11 lutego. Dzisiejszy numer Dziennika Polskiego zamieszcza na wstępie następujące rozporządzenie policji lwowskiej: „L. 228. A. V. C. k. dyrekcyja policji. Do W. pana Franciszka Ksawerego d'Abancourt, odpowiedzialnego redaktora Dziennika Polskiego. W skutek wezwania c. k. prokuratora z dnia 9 bm., do l. 237 cały nakład Dziennika Polskiego z dnia 9 bm. N. 33 dla oznaków zbrodni stanu § 58 ustawy karniej wskazanych, zabranym zostaje. Lwów d. 9 lutego 1862. Hammer.“

Zaraz pod tém następujące oświadczenie redakcyi Dziennika Polskiego: „Zanim nowe prawo prasowe przejdzie z rady państwa pod największą sankcją, zanim ściśle z tém prawem połączona nowa procedura karna w rzeczach dziennikarstwa w życie wejdzie, widzi się Dziennik Polski zmuszonym wezwać szanowaną publiczność, a mianowicie przyjaciół swoich, do wyrozumiałości i względów, jeżeli odtąd zostając pod naciskiem kilku wytoczonych procesów, nie będzie mógł z tą samą otwartością i gorliwością traktować niektóre działy polityki narodowej, równie jak i polityki obcej, ściśle ze sprawą narodową połączoną. Dziennik Polski bowiem nie jest własnością prywatną, ale własnością narodu i jedynym politycznym niezawisłym pismem na Lwów i na całą część wschodnią kraju naszego; przy dzisiejszej więc niepewności: o czém wolno, a o czém nie wolno w konstytucyjną otwartością pisać, nakazuje roztropnie przerwać dotychczasową otwartość naszą i strzedz Dziennik Polski tę własność narodową od możliwości zagłady. Tych słów kilka sądzimy być dostatecznymi do usprawiedliwienia naszego.“

α Lwów, 31 stycznia. (Spóźnione.) Od czasu do czasu rozchodzą się dziwne po mieście naszym wieści. Najpotworniejszą z nich była wieść, że w Wiedniu mają zająć ważne zmiany. Według twierdzenia wieściarzy miałyby cesarz rakuski podziękować swoim dotychczasowym ministrom, i połączyć się z węgierskim stronnictwem umiarkowanym; że dalej chciał przyznać Węgrom konstytucyjną z przed r. 1848, zwołać sejm i na podstawie autonomii z nim razem urządzić wszystkie stosunki tego królestwa. Dodawano przytém, że celem utrzymania jedności państwa, zamierzał nadać reszcie prowincjom konstytucyjną węgierską i autonomią na podstawie historycznych indywidual-

ności narodowych, przez co by wszystkie owe pomniejsze lub nowszego utworu narodowości masiały pojąć w zapomnienie. Są to jak na dziś marzenia fantastyczne, ponieważ rząd nasz nie lubił nigdy środków doraźnych, ale rad zawsze łąta półśrodkami. Taki środek, jaki wieść podaje, byłby w obecnej chwili najlepszy, lecz pocóż nam głowę sobie nad tém łamać, w jaki sposób cesarstwo rakuskie z wszystkich wybrnie kłopotów. Pozostawiamy sprawę tę płatnym doradcze jego, a wiemy z góry, że cokolwiek w Wiedniu postanowią, nie wyjdzie nam pewnie na zdrowie.

Kto za granicą czytuje z samą tylko ciekawości rozporządzenia rządu naszego, mógłby sądzić, że przecież u nas nie jest tak źle, jak powszechnie głoszą. Lecz między rozporządzeniem a wykonaniem zachodzi tak wielka różnica, jak między szczytną teorią a praktyką codziennego życia. Nie myślę was nudzić zestawianiem wszystkich sprzeczności zachodzących między obu. Dość poznać niektóre wypadki, aby o reszcie sądzić sobie wyrobić. Mamy np. rozporządzenie, że pobór do wojska ma się odbywać na podstawie losowania. I rzeczywiście odgrywa się w całym kraju komedia taka losowania. Lecz gdy się zbierze tak zwana komisja asenterunkowa, stawia podległych rekrutacyi bez względu na porządek, w którym wedle liczb wyciągniętych winni być powoływani. Jeszcze gorzej dzieje się po powiatach. Tam bowiem wydarza się często, że gdy zaczęła brać z jednej wsi, gdzie jest młodzież dorodna, biorą dotąd, dokąd tylko można, tj. jak długo są obowiązani do służby wojskowej. Z tego wynika, że czasem z jednej wsi wezmą kilkunastu, a z drugiej równie ludnej nikogo. Żydzi umieją przytém tak zręcznie sobie radzić, że zwykle znaczną część rekrutów na nich przypadającą muszą dostarczyć chrześcijańscy ich współobywatele. Każda mniej więcej komisja przyjmie chętnie łapowę, byle umiano chodzić około tej sprawy. Pocóż więc odgrywać komedią losowania, jeżeli liczba wyciągnięta nic nie znaczy? Skoro zaś losowanie rozstrzygnę, dla czegoż władze nie pilnują tego, aby ustawić zadość się działo?

Jak pięknie władze tutejsze gospodarować umieją, może posłużyć za dowód sprawozdanie sekiy budżetowej tutejszego wydziału miejskiego. Dawniej, tj. do r. 1848 zarządzał majątkiem gminy miejskiej sam magistrat, złożony z urzędników przez rząd mianowanych, i jakaś tam nibyto reprezentacyja gminy. W roku 1848 utworzono wydział, który po zbombardowaniu Lwowa rozpuśczone, i inny wedle zdania byłego generała komendurującego Hammersteina wybrano. Otoż okazuje się, że z dawnego uposażenia miasta zginęło czyli przepadło gdzieś 1000 przeszło morgów gruntu. Co się z tak znacznym obszarem ziemi stało, trudno będzie dociec, a przy bliższym rozpoznaniu okazały się zapewne i większe ubytki. Wydział terazniejszy, złożony w znacznej części z ludzi sprężystych, nie spocznie pewnie, ale wykryje wszelkie nadużycia i oszustwa, jakie w zarządzie majątku gminy zaszły. Miło nam o tem wspomnieć, ponieważ dzisiejszy wydział jest przeważnie polski, a wykrywa nadużycia niemieckich urzędników i niemieckich mężów zaufania. Niemcy zwykli prawić nam o jakichś strasznych wynikłościach „der polnischen Wirthschaft“. Niechby się potrudzili do nas, aby się naoznie przekonać o błędach owych „einer echt deutschen Wirthschaft“. Niechby się przeświadczył się pewnie, że pod żadnym warunkiem nie mogłoby już być gorzej. Gdzie uderz, wszędzie mimo najrozlicniejszej kontroli i rachunkowości nader starannej na pozór, przeniewierstwa tak wielkie, że pojąć prawdziwie trudno, jak się coś podobnego dzieć może. Nic więc dziwnego, że dzisiejszy wydział miejski Lwowa, jest bardzo nie na rękę władzom naszym, które lubią milczące lub kiwające tylko głowami ciała zbiorowe, a nie nawidzą wszelką samodzielność.

Ze wpadłem na temat wydziałów, trzeba coś wspomnieć i o naszym wydziale sejmowym, czyli krajowym, jak go Niemcy ochrzcili. Istnie on sobie w cichości a osłonięty aureolą tajemniczości, którą przyjął od biurokracyi rakuskiej w darze, pracuje ile się zdaje nad naszym dobrem, jak zwykle nad dobrem małoletnich, nie pytając się o ich zdanie. Głuche wieści krajowe o jakichś zajściach jego z namiestnictwem i innymi władzami rządowymi; o jakichś przygotowywanych w cichości projektach do ustaw rozmaitych, i o innych czynnościach podobnych, lecz bliższej wiadomości nie mamy o tém wszystkiem. Gdy niedawno sejm czteroletni wysadził deputacyją mającą ułożyć projekt do prawa pospolitego, wezwała rzeczona deputacyja wszystkich świątłych współobywateli, aby jej przyszły w pomoc swem zdaniem. Nasz wydział nie obiera drogi podobnej, chociaż ma także nie jedno zaprojektować. Dziś bowiem urobiło się przekonanie, że skoro kogo do czegoś obrano, już tém samem spełniła nań wszelka mądrość możliwa. Na tej zasadzie stają się ludzie, którzy ledwie trochę czytać i pisać umieją, ustawodawcami, a wybrani do czegoś nabywają od razu takiej wiedzy, że mogą przewyższyć specjalistów nawet.

W uczuciu takiej doskonałości swojej nie potrzebuje wydział ani rady ani pomocy, a tém samem może się obejść bez podstawy nawet w opinii publicznej. Najlepszy daje tego dowód w obsadzaniu posad, któremi zarządza. Zamiast ogłoszeniem konkursu otworzyć wszystkim możność ubiegania się o posadę, a następnie wybrać najzdolniejszego i najgodniejszego, przyjmuje wydział urzędników bez konkursu, tak zupełnie, jak gdyby posady te były prywatnymi, a nie publicznymi. Lecz najpóźniej wygląda sam wybór. Wzięto bowiem na sekretarzy a więc na najwyższe posady, jakimi wydział rozporządza, kilku młodych ludzi, którzy niedawno szkoły pokończyli, i od dwu lub trzech lat w biurach urzędów administracyjnych służąc, nareszcie do namiestnictwa tutejszego się dostali. Kto w położeniu smutnym kraju naszego karierę sobie administracyjną obiera, uchodzi u nas za człowieka, co gotów wziąć rękawicę w wszelkiem poczuciem narodo-obywatelskiem, gdyż urzędnik administracyjny jest maszyną i narzędziem, któremu własnej woli mieć nie wolno. Jeżeli przeto wydział takich tylko przyjmować zaczyna na urzędników, czyż nie wskaże raczej młodzieży naszej, że pierwsza władza krajowa, na jaką rząd zwołał, nie dba wcale o narodowość w czystym pojęciu tego słowa? Czyż nie wskaże młodzieży w praktyce tej samej zasady, z jaką car Aleksander II wystąpił nie dawno w Warszawie,

Polska i polskość jest marzeniem tylko?? Rozważając to wszystko, nie podobna się uwolnić od nader bolesnego uczucia. Jest bowiem rzeczą widoczną, że wydział sejmowy nie pojmuje stanowiska swego, ani rozciągłości swych obowiązków wobec kraju. Panowie wydziałowi nie chcą wiedzieć, że nas znajduje się dość ludzi zdolnych, którzy z powodu żywego poczucia się do obowiązków narodo-obywatelskich służą sobie na nieufność władz rządowych, a tym samym zamkniętą mają drogę do wszelkich posad rządowych. Czyż takim i posady przy wydziale krajowym mają być zamknięte?? Musznie też twierdzą niektórzy, że chcąc uzyskać jakakolwiek posadę przy wydziale, trzeba wprzód poprosić namiestnictwo o polecenie od tegoż policją o poświadczenie, że starający się o posadę zasługuje na ufność, czyli innymi słowy, że jest osobą godną zaufania. Gdy wiadomość o tych pierwszych mianowaniach sekretarza się rozeszła, nie chciał nikt wzywać temu, jak to brzmiało dziwnie. Lecz wszystko, co się dzieje pod tą biurokratyczno-rakuskią tajemniczością, nie może być tajemnicą, a smutno wspomnieć że to własni rodacy tak sobie potymają. I jakżeż dojść do celu, jeżeli z jedyną władzą nabyto narodową trzeba być w najjaskrawszym przeciwieństwie?

Wiemy wprawdzie, że żadna posada publiczna nie powinna być sinekurą, lecz i to nie mniej prawda, że główną zaletą uzyskania posady podobnej być ma zdolność i zasługa, przy której zawsze jeszcze uwzględniać należy, o ile ktoś przy równych zdolnościach i zasługach jest mniej lub więcej potrzebnym. Są to warunki, których nie wolno lekce ważyć, jeżeli sprawiedliwości ma się dążyć. A któż ma staranniej od wydziału sejmowego nad tym czuwać? Wydział złożony z ludzi, którzy powinni wiedzieć, że w skutek nieczesnego położenia kraju znajduje się u nas nie mało ludzi zdolnych i zasłużonych, którzy z największym muszą walczyć o dostatek. Czyż takim nie należy przyjść w pomoc wzywaniem na posadę publiczną gdzie mogą służyć sprawie krajowej? Ogłoszenie konkursu jest najwłaściwszą drogą takiego wzwania, ponieważ każdy ma wtedy sposobność przedłożenia dowodów, jak dalece godzien jest posady, która ma być rozdana. Dla czegoż nie obrał ję wydział? Dla czegoż rozdano cichaczem kilka ważnych posad gładkim młodzikom, którzy umieli nadekwiwać panom wydziałowym? Dla czegoż oświadczano wielu starającym się o posadę przy wydziale, że żadna bez poprzedniego konkursu nie będzie obsadzona? Jestże w tym sprawiedliwość i wzgląd na dobro powszechne? Ogłoszeniem przeciw zawiadania się wszystkim, że następuje się możliwość słuchania krajowi, a tym samym wzywa ich się do współubiegania. Wydział zawinił przeciw krajowi, gdy miasto pójść drogą sprawiedliwości, obrał tak niewłaściwą protekcji i łaski, z czego jeszcze nigdy i nigdzie dobre nie wynikły owoce. Z tej więc przyczyny poczuwamy się do obowiązku zaskarżenia go przed opinią publiczną całego narodu, gdyż upatrujemy w tym najwłaściwsze sprzeniewierzenie się sprawie narodowej i przecięcie mandatu, jaki wydział od sejmu otrzymał. Niech nasz wydział pamięta, że co uchodziło dawniejszemu wydziałowi stanowemu, którym kraj gardził, nie może jemu być wzorem.

Dziwne dzieją się u nas rzeczy, z których niestety trudno dać sobie sprawę. Tu widzieli wydział krajowy, który poczynając sobie z dowolnością zagadkową, nie uwzględnia najgłówniejszych warunków sprawiedliwości, a jednak chce, aby mu opinia publiczna ufała. W Krakowie znowu podała izba handlowo-przemysłowa prośbę do rządu o rozdzielenie funduszu indemnizacyjnego na lwowski i krakowski, co jest niejako poparciem prośby świętojuroców o podział kraju na dwie prowincje. Co tę izbę do podania takiego skłoniło mogło, jest bardzo ciekawą zagadką. Krok ję należy zapewne do owych czynów głęboko dyplomatycznych, które my prostaczkomie zwykliśmy nazywać występowaniem się polityce obcej. Jest to śmiałość nie lada, by garstka kupców jednego miasta wzywała się żądać czegoś, co dąży do rozdzieleniu kraju na dwie prowincje, chociaż wie, że kraj sobie tego nie życzy. Kto upoważnił tych panów do wystąpienia z podobnym żądaniem? Izby handlowo-przemysłowe powinny się zajmować samymi tylko sprawami kupieckimi i giełdowymi, a inne mogą snadnie pozostawić tym, których kraj do tego upoważnił. Izba krakowska wie przecież bardzo dobrze, że najprzód istnieje we Lwowie wydział krajowy, a powtóre zasiada w radzie wiedeńskiej poselstwo z kraju. Do obu tych ciał zbiorowych należy właśnie orzekać, czy podział funduszu lub kraju na dwie prowincje jest zgodny z interesami ogółu lub nie. Jeżeli zaś ani wydział krajowy, ani poselstwo nasze w Wiedniu z podobnym do rządu wymaganiem nie wystąpiły, ani też izb handlowych do kroku tego nie upoważniały, można słusznie się zdumiewać, z kąd lubo krakowska izba handlowo-przemysłowa mogła nabyć prawo przemawiania w tak ważnej sprawie bez poprzedniego upoważnienia ogółu mieszkańców? Jakieżże czołem śmiała pominać wydział sejmowy, gdy na wzór świętojuroców wprost z swą prośbą do ministra stanu się udała? Być może zresztą, że kupcom krakowskim zależy na tym, aby w Krakowie liczba urzędników się pomnożyła, a tym samym odbył ich towarów się zwiększył, lecz czyż taki wzgląd miejscowy na korzyść garstki ludzi ma upoważniać do kroku żądania tego, co całemu krajowi szkodliwe? Krok ten izby krakowskiej jest nowym tylko dowodem, że wszystko złe, które nas przytacza, nie tyle jest dziełem obcej przewrotności ile skutkiem własnej niedorzeczności naszej. Zależni namiętnością, lub powodowani korzyścią własną, nie troszczymy się o dobro powszechne, ponieważ nie ma w piersi naszej głębokiego poczucia obowiązków obywatelskich. Z tego powodu znajduje rząd zawsze dogodnie narzędzia, które zamiarom jego służą wycisnieniu, przeniewierając się sprawie narodowej. Najboleśniejsza zaś, że za każde głupstwo podobne, biedny ogół musi zawsze odpowiadać, lubo w tym najmniejszego nie miał udziału. Powstajemy na nadużycia władz rządowych, które postępując sobie wedle instrukcji nadesłanych, są potem jedynie narzędziem swych przełożonych, a żądamy wyrozumiałości dla tych, którzy mimo niezawisłości swego stanowiska sami i dobrowolnie stają się narzędziem. Mnie się zdaje, że tamci daleko mniej są winni, niż

ostatni. Od tamtych bowiem nie możemy ze względu na ich zawistność wymagać takiego poczucia obowiązków obywatelskich, jakie tym przystaje, którzy od łaski cudzej nie zależą, a tym samym do rzeczonych obowiązków bezwarunkowo poczuwać się powinni.

Przedwczoraj zabrała policja cały prawie nakład tego numeru Dziennika Polskiego, w którym była odezwa Hercena do wojska moskiewskiego. Dawniej kończyło się na zabiorze numeru dziennika, a po kilku wypadkach podobnych otrzymał dziennik ostrzeżenie. Po trzecim ostrzeżeniu następowo zawieszono dziennik. Jakkolwiek postępowanie takie nie mogło przyczynić się do rozwoju dziennikarstwa, zagrożonego nieustannie ze strony władz administracyjnych, było przecież nader liberalnym w stosunku do nowego sposobu przesładowania dzienników, jaki obecnie obmyślono. Ponieważ któryś tam § ustawy drukowej zastrzega, aby odpowiedzialny redaktor czasopisma mieszkał w miejscu wydawania tegoż i był w używaniu wszelkich praw obywatelskich, zaczęto zaraz wytaczać redaktorom lub osobom odpowiedzialnym za redakcję procesa o zbrodnię stanu. Gdy bowiem na czas śledztwa obłożonych wtedy tylko można zamknąć do więzienia, jeżeli na zbrodnię im zarzucaną ustawa karna przepisuje więcej niż 5 lat ciężkiego więzienia, a za rozmaite przewiny i przestępstwa polityczne w kodeksie karnym niższe wyznaczono kary, naciągają zatem paragrafy o zbrodni stanu do najłagodniejszych przewinień politycznych, aby mieć podstawę do wytoczenia procesu o tę zbrodnię i do osądzenia obłożonego na czas śledztwa w więzieniu. Mniejsza z tym, że następnie obłożony wyjdzie z kary czy to jako niewinny, czy z braku dowodów, cel zawsze dopięty, ponieważ odsiedział w więzieniu czas dłuższy lub krótszy, a jeżeli jest redaktorem, zawieszono wraz z jego uwieszeniem i wydawanie dziennika. W skutek tej operacji mogą władze rządowe każdy dziennik, który im jest niedogodny zamknąć na czas przynajmniej i to kiedy zechcą, co według dawniejszego systemu było niepodobnym. Czyż Dziennikiem Polskim tak sobie postąpią, nie wiemy, chociaż dość głośno o tym mówią, że za umieszczenie odezwy Hercena chcą Abancourtowi, odpowiedzialnemu za redakcję wytoczyć proces przed sądem wojennym. I Dziennik także Literacki jest zagrożony procesem o zbrodnię stanu, a tak możemy kiedyś pięknego poranku ujrzeć wszystkich redaktorów pism tutejszych w kozie. Wówczas zostanie szanowna wiekiem Gazeta Lwowska sama jedna, i znacznie dopiero na piękne pracować nad naszym oświeceniem, gdy dziś biedaczka nie może żadną miarą wytrzymać współzawodnictwa z młodszym pokoleniem dziennikarskim, które na ję przestrogi macierzyńskie bynajmniej zważać nie chce, ale z wytyżeniem sił wszystkich spieszy do celu.

Mimo wszelkich zapór zewnętrznych a nawet mimo rozbiegania się w kierunkach rozmaitych, widzimy ciągle postęp i ciągle stopniowanie się uczuć narodowych. Powoli wyrabia się opinia publiczna, a nie jeden, który do niedawna nie pamiętał, zaczyna teraz być łaskotliwym na przygany. Jest to znak dobry, ponieważ ta łaskotliwość musi zbawiennie oddziaływać na postępowanie nasze. Niech ludzie zaczną się wstydić, a pewnie będą unikać wszystkiego, co może stać się przyczyną wstydu. Wyrozumiałość chrześcijańska jest dobrą, lecz są wypadki, gdzie nią powdować się nie wolno. Gałmy się wzajem za wszelkie niedorzeczności, przywary, wady i uchybienia, abyśmy coraz więcej od nich mogli odwykać. Gdzie czyn zaszedł publiczny, tam go płaszczykiem miłości chrześcijańskiej osłaniać nie wolno, ponieważ sprawa na tém cierpi, jeżeli nie będzie przynajmniej surowego skarcenia za szkodliwe w niej postępowanie pojedynczych. U nas nie pojmują jeszcze tej prawdy, że wszystko, co się dzieje publicznie, zasługuje na publiczną nagany, jeżeli czyn był naganny. Milczenie jest tu błędem, ponieważ uchwała drugich do podobnego działania, gdy przeciwnie nagana odstrasza każdego. Jeżeli przytęm zważymy, że wrogowie nasi uchybienia pojedynczych zaraz najłaskawiej na karb ogółu zaliczają, jest obowiązkiem naszym czuwać wzajemnie nad sobą, aby im jak najmniej dostarczać przedmiotu do oszczerstw złośliwych. Przygana zaś czynu lub kroku publicznego nie jest nigdy osobistością, jeżeli ogranicza się na sam czyn naganny, i nie wchodzi w stosunki uboczne lub czysto prywatne.

Jest u nas nie mało takich, którym się zdaje, że system wzajemnych pochwał jest najlepszym. Lecz cóż ztąd może wynikać dobrego? Dziś owało się między nami nieco silniej poczucie narodowe, a czyż dopełniamy sumiennie obowiązków? czy jest gotowość poświęcenia? Odpowiedzą nam bez wątpienia, że wszystko idzie najlepiej, lecz w rzeczywistości wygląda wszystko nieco inaczej. Powiedzmy sobie zatem, że wysilenia nasze są wątłe; że przy środkach dotąd używanych daleko nie zajdziemy, a może obudzimy chęć użycia środków stosowniejszych, może zdobędziemy się na wysilenia większe. Jeżeli zaś przeciwnie zaczniemy prawić, że wszystko się zrobiło, co było można, jeżeli własne przewiny sami przed sobą starannie będziemy ukrywać, skończy się jak zwykle na tym, że nie nie zdziślamy.

Mingły czasy, w których od śpiewów i trąb mury się waliły, lub w których p. Bóg za wybrany swój naród walczył. Dziś muszą narody własną pracą walczyć w swęj sprawie, a im praca więcej wytyżona, tém pewniejszy będzie skutek. Tej pracy nie widać u nas, a głównie dla tego, ponieważ liczymy wiecznie na jakieś wypadki zewnętrzne, które nas od razu wprowadzą do raju. To Napoleon III, to Garibaldi, to ktoś inny jest owym archaniołem, co ma nas zbawić. Jest to uprzedzenie najszkodliwsze, ponieważ odrywa nas od pracy, wysilając się na to, aby utworzyć podstawę u siebie samych, a na niej dopiero budować przyszłość narodową. Wypadki zewnętrzne mogą przyspieszyć budowę, lecz ta nie przyjdzie nigdy do skutku, jeżeli sami nie przygotowujemy do niej materiałów potrzebnych. Do tej pracy możnolnej należy nam się zabrać, ale z postanowieniem, że w niej wytrwamy bez względu na stosunki zewnętrzne, zmieniające się nieustannie. A czy Bach, czy Schmerling, czy kto inny będzie w Wiedniu rozkazywał, żaden z nich nie zdoła nam przeszkodzić w tej pracy, byleśmy sami w niej nie usta-

wali. Dziennikarstwa zaś obowiązkiem wykazywać narodowi jakość tej pracy, aby ostatecznie dojść do celu. Z tego obowiązku nie wywiązuje się dotąd dziennikarstwo należycie, gdyż zajęte głównie polityką zewnętrzną, zbyt mało poświęca się sprawom wewnętrznym, gdzie właśnie możnaby te prace organiczne wyświecać. Na politykę europejską nie wyrze nasze dziennikarstwo żadnego wpływu, gdy przeciwnie sumiennym rozbiorem spraw wewnętrznych byłoby użyteczne własnemu krajowi.

**Wiedeń, 12 lutego.** Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych przy rozprawach nad nowelą do kodeksu karnego odrzucono wniosek rządowy, ażeby każdą napaść na honor reichsrathu, sejmów prowincjonalnych, władz, armii, pojedynczych członków reichsrathu i sejmów prowincjonalnych, urzędników publicznych, wojskowych, duchownych ze względu na ich powołanie, świadków i znawców ze względu na ich zeznanie, pociągano z urzędu do odpowiedzialności, pomimo że minister stanu Schmerling oświadczył, że w razie odrzucenia nie może wnieść o zatwierdzenie cesarskie co do praw karnych prasowych i postępowania w sprawach prasowych.

— Dziś wieczorem przybył tu następca tronu angielskiego, książę Walii.

— W biurze redakcyi dziennika Vaterland odbyła się rewizya, celem znalezienia rękopisów do dwóch artykułów w Nr. 28 i 29 zamieszczonych pod dniem 4 i 5 b. m. Rękopisma zostały zabrane i redakcyi wytoczono proces na podstawie §§. 63 i 65 kodeksu karnego, tj. o obrazę majestatu i naruszenie spokojności publicznej. Vaterland broni się przeciw zarzutom tym, twierdząc, że legitymizm jest jęj zasadą, i bronić będzie prawowitości nawet przeciw rządowi, bo zwolennikom tej zasady wypada niekiedy być bardziej królewskimi niż sam król. Podobnie w biurze redakcyi Botschaftera odbyła się rewizya i zabrano rękopis listu paryskiego, który, jak twierdziła sama redakcyja, przez omyłkę wydrukowany został. List ten nie był zresztą oryginalny, lecz przedrukowany z hamburskiego dziennika Nordstern.

## FRANCYA.

**Paryż, 13 lutego.** (Tel.) Monitor dzisiejszy ogłasza prawo dotyczące się konwersyi rent. Konwersya obligacyi dopiero wtęczas ma nastąpić, gdy takowe zupełnie będą zapłacone.

— Z Rzymu donoszą, że wiadomość, jakoby papież wydał Brewe do arcybiskupa poznańskiego potępiające ruch polski, jest niedokładną, a oświadczenie, jakie dzienniki prałatosi Białobrzeskemu przypisują, fałszywe.

## ANGLIA.

**Londyn, 12 lutego.** Parowce „Bawarya“ i „North American“ przybyły z Nowego Jorku, ostatni z wiadomościami z d. 1 lutego. Jak wieść niesie minister marynarki wziął dymisy. Flota związkowa zajęła wyspę Wilmington i przez to przecięła komunikacyę pomiędzy warownią Pułaskiego a Saoannah. Jen. Beauregard wyruszył z armią 15tysięczną do Kentucky.

## WŁOCHY.

**Turyń, 8 lutego.** Donoszą nam z Genuy, że przyszło tam do wielkiej manifestacyi, jak niedawno we Florencyi, na korzyść królestwa włoskiego. Zebrane tłumy ludu wołały: Niech żyje Rzym, stolica z królem W. Emanuelem. Podobną demonstracyę przygotowano w Mediolanie; rada miejska starała się ję zapobiedz ogłaszając odezwe, w której powiała, że lud włoski nie potrzebuje uciekać się do objawów ulicznych, aby życzenia swoje wyrazić. Rada miejska zachęca przeto Mediolanczyków, aby użyl konstytycyjnego prawa swego i podpisali protestacyę ułożoną w następujących wyrazach: „Szaniując w papieżu głowę kościoła, przynajmniej Rzymowi, stolicy Włoch jednego tylko króla, W. Emanuela.“ Protestacyę tę zaopatrzoną niezliczonymi podpisami, posłano natychmiast do Alessandry.

— Z Porto d'Anzio, jak dawniej już donoszono, wypłynął podobno partyzant burboński Cramer, czy Krummer, Szwajcar rodem, z oddziałem 150 ludzi, aby w Neapolitańskim wylądować i wojnę domową tamże na nowo rozniecić. Miał uderzyć najpierw na Brindis, ale dotychczas nic o nim nie słyhać, i zdaje się że cała ta wyprawa skończy się na pogłosce.

**Turyń, 9 lutego.** Z Neapolu donoszą, że partyzantka prawie już tylko ogranicza się na górzysty i trudno dostępny półwysp gór Gargano.

— Rząd ma zamiar nowy port w Neapolu założyć obok dawniejszego; plany do niego już gotowe, koszta obliczone na 20 milionów dukatów.

— Gazeta urzędowa zaprzecza podanym przez kilka innych dzienników wiadomościom o rozruchach na wyspie Sycylii; star tej wyspy ma być całkiem zadowolniający.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

**Poznań, 14 lutego.** Zdając w wczorajszym numerze Dziennika sprawę o osądzeniu przez senat kryminalny poznańskiego sądu apelacyjnego redaktora naszego pisma, uwięzionego p. Jagielskiego, zastrzeżliśmy sobie zarazem zawiadomić czytelników naszych o rezultacie dwóch innych spraw prasowych, które się w tymże dniu przed krótkami pomienionego senatu toczyły, mianowicie przeciw ks. Tomickiemu z Koniojadu i ks. Prusinowskiemu z Grodziska. Otóż przebieg obydwóch procesów był następujący: Król. sąd powiatowy w Kościanie wskazał ks. Tomickiego na 30 tal. grzywien za to, że bez poprzedniego złożenia kaucyi wydawać zaczął Szkołkę Niedzielną. Wczoraj toczyła się sprawa ta w drugiej instancyi. Jest ona o tyle ważną, że sąd pierwszej instancyi przyjmując, iż obłożony potrafił się dostatecznie wysłowić w języku niemieckim, nie pozwolił mu się bronić w języku polskim. obrońca obłożonego przed senatem kryminalnym, rzecznik p. Janecki, starał się udowodnić, że postępowanie podobne jest ograniczeniem prawa obrony i wniósł z powodu tego o unieważnienie wyroku w pierwszej instancyi zapadłego. Senat kryminalny pomimo przeciwnego wniosku wyższego prokuratora, przychylił się do wniosku obrońcy, unieważnił wyrok pierwszej instancyi i zwrócił sprawę tę sądowi kościańskiemu do powtórnego zawyrokowania przy przybraniu tłumacza. Koszta zaś drugiej instancyi umorzył. Postępowanie w drugiej sprawie, w sprawie przeciw ks. Prusinowskiemu, odroczone do przyszłego wtorku.

Redaktor odpowiedzialny: W zastępstwie Józef Żórawski w Poznaniu

Dnia 12 b. m. zakończył życie w Machcinie pod Śmigłem śp. Mateusz Łakomicki w 71 roku życia swego. Eksportacja odbędzie się do Dłużyny dnia 16 b. m. po południu, pogrzeb zaś następnego dnia, o czym zawiadamia krewnych i znajomych [382] pozostały syn z żoną.

Przy dzisiaj zakończonym ciągnięciu 2 klasy 125 król. loteryi klasowej padła wygrana 2000 tal. na nr 61,355, 1 wygrana 200 tal. na nr 65,363 i 2 wygrane po 100 tal. na nra 26,293 i 37,280. Berlin, 13 lutego 1862.

Król. Jeneralna Dyrekcya Loteryi. Towarzystwo Przemysłowe. W niedzielę, dnia 16 b. m. prelekcya o godzinie 6 wieczorem. Dyrekcya. [378]

Towarzystwo Porzyckowego Członków zapraszamy na walne zebranie na niedzielę, dnia 16 b. m. o godzinie pół do 8 wieczorem do lokalu Towarz. Przemysłowego. Komitet. [377]

Frant jakiś przywłaszczył sobie charakter kapłański i nazwisko moje, i pod takowem podał siebie pomiędzy przybyłymi w dniu 6 lutego r. b. do hotelu Paryskiego (zob. No. 31 Dziennika Pozn.) ja bowiem od lat dwóch bliższy w Poznaniu nie byłem — niechżeby to służyło ku przestrodze komu potrzeba! — X. J. Czerwiński, proboszcz w Odolanowie. [381]

Folwark, mający około 500 mórg pszennej ziemi, jest z wolnej ręki do sprzedania. Listy franko p. adr. L. Cz. Chełmża (Culmsee) poste restante. [369]

Polak, tylko taki, może zaraz objąć dzierżawę około 250 Mr. Pr. gr. z L. bez inwentarza i kaucyi na 3 lub 6 lat. Bl. wiadomości w Grodzisku u agenta Kubale. [324]

Poszukuje się dzierżawa od 1 do 2000 mórg — od Śgo Jana r. b. Listy fr. B. F. poste rest. Hojanowo miasto. [65]

Ogrodnika bezżennego potrzebuje od 1 marca r. b. Dom. Gogolewo pod Miejską Górką. [291]

Rzadko kiedy się zdarza, ażeby przedmiot jakiś w tak krótkim czasie tak wszechstronnie i pomyślnie był oceniony i rozpowszechniony, jak sprzedawany tylko przez nas samych w kraju i zagranicą prawdziwy ruski napój żołądkowy

### "MALAKOF."

Jak wszystko dobre, tak i tenże znalazł naśladowców, sprzedających pod nazwą Malakof wódki, które bynajmniej do naszych prawdziwych nie są podobne. Zwracamy przeto uwagę, iż „Malakof wtenczas tylko jest prawdziwy, jeżeli etykieta nosi na sobie całkowitą naszą firmę i facsimile.

Dla ułatwienia przysyłki naszego „Malakofu“ oddaliśmy takowy na wyłączny skład dla Poznania i okolicy panu Izidorowi Appel obok banku król., który sprzedawać go będzie po cenach fabrycznych.

Prócz tego dostać można naszego prawdziwego i niefałszowanego „Malakofu“ w Poznaniu u panów W. Baltesa, H. Baera, Karóla Hundta, G. Kaestnera, Muellauera, A. Pfitznera, P. Nowickiego, J. Lamberta, A. Szpingiera naprzeciw poczty, A. Szpingiera w Bazarze, H. H. Wolfa, F. A. Wuttkego.

### Z uszanowaniem M. Cassirer i Spółka,

Główny skład prawdziwego ruskiego napoju żołądkowego Malakof, dworzec kolei żelaznej Königshütte.

Table with 4 columns: Kurs giełdy w Berlinie, Papiery pruskie, Pożycz. dobrow., Oblig. długu skar., Listy zast. March., W. Ks. Pozn., Szląskie, Prus Zach., rent. March., W. Ks. Pozn., Pr. Wsch. i Zch., Nadsaskie, Szląskie, Papiery zagraniczne, Austr. metall., Pożycz. narod., Oblig. 250 fl., Rosy. 5 pożycz., 6

Dominium Tarkowo pod Nową Wsią pow. Inowrocław. poszukuje do gospodarstwa elewa, Polaka, z dobrymi zaświadczeniami. Blizsza wiad. na miejscu. [385]

Leśniczego, Polaka, dokładnie z swym fachem obeznanego, poszukuje od 1 kwietnia br. dominium Boguszyń pod Książem. [380]

Uzdantniony, dobrze się prowadzący subjekt handlowy, Polak, może natychmiast być umieszczony w handlu korzeni i win, — gdzie? dowiedzieć się można w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego. [383]

### Krausego

pracownia fotografów i malowania portretów, plac Wilhelmowski 3 (Hotel du Nord), poleca się do sporządzania portretów wszelkiego gatunku dokładnie wykonanych. [121]

W kopalni gipsu w wsi Wapno pod Kcynią, do której z wszystkich stron dwie szosy przeryniają Wapno, dostać można gipsu miało mielonego do mierzwienia rzepiu, koniczyn, lucerny, grochów, wiki, lnu, kapusty, smużnych łąk, centnar berliński albo szefel po 9 sgr. Palonego mielonego do sztukateryi i budowli po 20 sgr. w kamieniach po 5 sgr. [2]

### Zarząd kopalni gipsu w Wapnie.

Dom. Jaszkowo pod Kórnikiem ma barany na sprzedaż czystej rasy Negretti z owczarni hr. Schlieffen-Schlieffenberg. Pan Sokółowski, rządzca miejscowy, jest upoważniony do sprzedaży. [376]

Najlepszy limburski, szwajcarski, olomuński sár (zółty i tłusty), nowe soczyste cytryny, pasowe słodkie pomarańcze, jak i słodkie sliwki katarzynki i suszony owoc poleca po najtańszych cenach, K. Letschoff, ul. Kramarska No 12. [379]

Świeżego wędzonego i marynowanego lososia, marenny, minogi i wędzonego węgorza polecają

### W. F. Meyer i Sp.

plac Wilhelmowski 3. [387]

Czterech oldenburskich stadników dwóch i trzechletnich mam na sprzedaż. [386] Filip Weitz jun.

### Świeże ostrzygi

u M. Zapalowskiego, ulica Wrocławska 13/14. [367]

Niezamrozone słodkie Messenskie pomarańcze, cytryny, pieczone kasztany i figi odebrał W. F. Meyer i Sp. [388] plac Wilhelmowski 2.

### Teatr miejski.

W niedzielę, 16 lutego. Ostatni raz: Undine, wielka zarodziejska opera w 4 aktach Lortzinga. W poniedziałek, 17 lutego. Der Trödler, komedia w 5 aktach Brachvogla. W wtorek, 18 lutego. Na wyłączny dochód pana Stengela. Die Zauberflöte, wielka opera Mozarta. [389]

### Przybyli do Poznania.

Dnia 13 lutego. HOTEL BERLIŃSKI. Kupey Fürz z Leszna, Küster z Głogowa, Zuckermann z Torunia, student Węsierski z Modliszewka, kapitalista Leichtentritt z Miłicza, rzecznik Bauermeister z Sremu. HOTEL EICHBORNA. Kupey Aleksander i Gellert i pani Szymbilska z Pleszewa. EICHENER BORN. Obywatel Herzog z Swarzędza, nauczyciel Friedmann z Landsbergu. KRUGA HOTEL. Handlarze Haube i Löffler z Gönningen, Reinhard z Langensalza. POD BARANKIEM. Handlarz Leubuscher z Wrocławia, pani Trenkner z Góry św. Andrzeja. [389]

Dnia 14 lutego. BAZAR. Właściciele dóbr hr. Mielżyński z Kotowa, hr. Poniński z Wrześni, hr. Potulicki z Wielkich Jezior, Wolniewicz z Dembica, Chełmski z Łukom, bracia Moszczeńscy z Skorzcencina, wolontier hrabia Dąbski z Berlina, hr. Mielżyński z Kobienicy, hr. Kwilecki z Kwilecza, Chłapowski z Brodnicy, Koszowski z Wargowa, Sulerzycki z Piątkowa, Cord z Radezczy, Radoński z Kociałkowiegórki kupey Węsierski z Bydgoszczy, Zawadzki z Zgorzelic. HOTEL DU NORD. Właściciele dóbr hr. Plater z Proch, dzierżawca Kunath z Niewierza, kupiec Kleeman z Kwidzyna. POD CZARNYM ORŁEM. Właściciele dóbr Żuromski z Brzozy, Steinborn z Lutwina, radzca Weckermann z Rogoźna, dzierżawcy Pluciński z Ulejna, Harmel z Lesniewa. HOTEL PARYSKI. Właściciele dóbr Lutomski z Polekatek, Rostkowski z Golina, Kompf z Krzesin, Czajkowski jun. z Tuczna, Lichtwald z żoną z Bednar, Walsleben z żoną z Dąbrówki, pani Jackowska z Pomarzanowic, poczmistrz Schulz z Kostrzyna. OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Właściciele dóbr Świnarski z Golaszyna, Baranowski z Rożnowa, Łakomicki z Machcina, Świegićki z Granowa, Twardowski z Kempy, Skolnicki z Trzcielina, Waligórski z Rostworowa, panie Wasielewska z Chocicza, Loga z Janowca. BUSCHA HOTEL RZYMSKI. Kupey Holweyh i Salzmann z Erfurtu, Becker z Szczecina, Schwersenski z Wrocławia, Huber z Hanau, właściciel dóbr Turno z Obieziera, rónnik Geppert z Ludom, komisioner Kühn z Behle. MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Właściciele dóbr baron Hoevel z Leanek, porucznik Beyer z żoną z Golenczewa, kapitan inżynierzy Hultier z Erfurtu, fabrykant Flemming z Schönheide, kupey Cohn z Zielonégóry, Steiner i Löwe z Wrocławia, Fließ i Cohnfeld z Strombergu, Herrmann z Magdeburga, Lederle z Deidesheim, Leonhardi z Minden, Hirsch i Schneider z Berlina. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Właściciel dóbr porucznik baron Winterfeld z Główna, kalkulator Krenschis i sekretarz Schendel z Wrześni, kupey Wernheimer z Celle, Schickedanz z Mannheim, Tümmler z Lauterbachu, Körner z Berlina. HOTEL BERLIŃSKI. Właściciel dóbr Brzeski z Krotoszyna, powiatu Szubskiego, Borrmann sen. i jun. i burmistrz Rex z Koźmina, porucznik Scholz z Świdnicy, inspektor Giese z Charlottenburgu, pani Krettek z Gniezna.

### Wiadomości handlowe. Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 14 lutego. Zyto: na luty i luty-marz. 44 1/2 pl., marz-kw 44 1/2 żąd., na wiosenną odstawę 44 1/2 żąd., kw-maj 44 1/2 pl., maj-czer. 44 1/2 tal. żąd. i pl. Okowita z beczką na luty 16 1/2 pl., marz. 16 1/2 pl., kw. 16 1/2 pl., maj 16 1/2 pl., czer. 16 1/2 pl., lip. 17 tal. pl. Berlin, 13 lutego.

Pszenica: w miejscu 25 szeńi 63-80 tal. w miejscu 2000 funtów 52 1/4-53 pl., na luty 52 3/8 pl., luty-marz. 51 1/2 pl., na wiosenną odstawę 51 pl., maj-czer. i czer-lip. 51 1/2 tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szeńi 36-40 tal. Owies: w miejscu 1200 funtów 22-25 pl., na luty marz. 23 1/2 żąd., na wiosenną odstawę 23 1/2 żąd., maj-czer. 24 żąd., czer-lip. 24 1/2 tal. żąd. Ol. rzepiowy: w miejscu 100 funtów bez beczki 13 1/2 pl., na luty i luty-marz. 12 1/2 pl., kw-maj 12 1/2 pl., maj-czer. 12 1/2 pl., czer-lip. 13 żąd., lip-sier. i wrz-paź 12 1/2 tal. pl. Okowita: wyp. 30,000 kwart w miejscu 8000% Trallesa bez beczki 17 1/2 24 pl., czka na luty i luty-marz. 17 1/2 pl., marz-kw. 17 1/2 pl., kw-maj 17 1/2 pl., maj-czer. 18 pl., czer-lip. 18 1/2 pl., lip-sier. 18 3/4 pl., wrz-paź 18 1/2 tal. pl. Wrocław, 13 lutego.

Table with 4 columns: Na targu, Pszenica biała, Pszenica żółta, Zyto, Jęczmień, Owies, Groch. Includes sub-table for Szczecin, 13 lutego.

Na giełdzie: Pszenica: 74-82 pl., Zyto: 43-45. Groch: 36-42. Jęczmień: wielki 36-38, mały 25-30. Okowita: 8000% Trallesa 16 tal. Perki: szezeńi 14 sgr.

### CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

Table with 4 columns: Pšenicy pięknej szkl., " średniej, " ordynar., Zyta ciężkiego, " lżejszego, Jęczmienia dużego, " małego, Owsa, Grochu do gotow., " na paszę, Rzepiu zimowego, Rzepiku latowego, Rzepiku latowego, Tatarski, Perek, Masła, garn., Koniczyzny czerw., Koniczyzny białej, Siana, Oleju, Spiritusu (beczka 100 kw.), 80% Tral. dnia 13 lutego, dnia 14

### Kurs giełdy w Wrocławiu

Table with 4 columns: Półn.-Fryd.-Wilh., Górn.-Szl. Lit. A., Lit. B., Lit. D., Lit. E., Lit. F., Starog.-Pozn., H. Em., Kurs giełdy w Wrocławiu, Papiery i pieniądze, Drukary, Frydrychsory, Lujdory, Polskie bil. bank., Austr. banknoty, Nowa Waluta Austr., Wrocław. obl. miejskie, Poznań. List. Zast., nowe, Listy Rent., Szląskie Listy Zast., nowe Lit. A., nowe, Lit. B., Lit. C., Lit. Rent., Oblig. prow., Polskie Listy Zast., nowe Emis., Oblig. skarb., obl. Oblig. 500 zł., Austr. pożycz. narod., Minerwy akcy., Szląskie banknoty, tow. assek. ogn.

### Kurs stow. kup. w Poznaniu

Table with 4 columns: Freiburg, now. Emis., obl. z praw. pierw., Głog.-Zegan., Brzeg.-Niskie, Doln.-Szl.-March., z pr. pierw., Górn.-Szl. Lit. A. i C., Lit. B., obl. pr. pierw., Lit. E., Lit. F., Opol. Tarnow., Koźło-Bogumin., obl. z pr. pierw., Kurs stow. kup. w Poznaniu, dnia 14 lutego, Prusk. obl. skrb., pożycz. skar., pożycz. r. 1855., Pozn. List. Zastaw., nowe, nowe, Szl. List. Zast., Zach. Prusk., Polskie, Pozn. List. Rent., obl. miejsk. II Em., obl. prow., akc. bank. prow., Star.-Pozn. ak. kol. żel., Górn.-Szl. dito A., obl. z pr. pierw. E., Polskie banknoty, Najnowsza pożycz. pruska.